Nr 74 Kraków, Czwartek dnia 1 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . złr.	12·—	Do końca roku złr.	15 —
Do końca czerwca „	4· —	Do końca czerwca „	5· —
Na kwiecień . . „	1·35	Na kwiecień . . . „	1·70

Za granicą:

Do końca roku . . złr.	18·—
Do końca czerwca . . „	6·—
Na kwiecień . . . „	2·—

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie" (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza, oraz powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika".

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola" przez Tadeusza Łęckiego.

☞ Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie", które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie" prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Ugoda austro-węgierska.

Od dawna wiadomo i powtarza to także przedwczorajsza mowa tronowa, że pierwszą czynnością nowej Rady państwa ma być załatwienie ugody z Węgrami. Tyle już od czasu, kiedy sprawa ta weszła na porządek dzienny, mówiono o niej i pisano, że znaczenie postanowień, jakie ma teraz powziąć parlament, wszystkim jest należycie jasne. Jest to przedewszystkiem pierwszorzędnej doniosłości kwestja państwowa, której wynik odbić się może na pomyślności i znaczeniu europejskiem całej monarchji, a zaznaczy się bardzo jawnie na ekonomicznem życiu obu połów państwa wogólności, a w szczególności i zwłaszcza naszego kraju. Chodzi tu także poniekąd jeśli nie o byt, to przynajmniej o stanowisko i powagę obecnego ministerstwa, którego powołaniem stało się sprawę ugody, do gruntu „spartaczoną" przez dotychczasowe niedbalstwo poprzeduich niemieckich gabinetów, a także w znacznej części przez fałszywą grę liberałów wiedeńskich i całą t. zw. niemiecką hegemonję, naprawić i postawić na nogi.

Powiedzieliśmy już, że sprawa ugody szczególniejsze znaczenie ma dla naszego przedewszystkiem kraju. W ciągu ostatniego okresu traktatowego, kraj nasz najdotkliwiej wyzyskiwany i krzywdzony był skutkiem wadliwych postanowień, zawartych w ugodzie z r. 1887. Wystarczy przypomnieć krzywdy, które nasi „bratankowie" węgierscy wyrządzali naszemu rolnictwu, że podkopali oni cały nasz przemysł młynarski, że czynią wciąż krzywdzącą konkurencję naszym kopalniom naftowym, na czem jeszcze nie poprzestając, w najświeższych czasach zabrali się nawet do bezczelnego anektowania sobie pasma ziemi polskiej w pogranicznych górach tatrzańskich.

Musi nam więc naturalnie bardzo leżeć na sercu, by się stosunki te, ciężko krzywdzące krajową galicyjską produkcję i skutkiem tego byt ekonomiczny ludności, były poprawione, a zło usunięte.

Głównemi punktami, około których obracają się pertraktacje ugodowe i zostający z niemi w związku ustrój wzajemnych stosunków, są obok kwestji sprawiedliwego rozłożenia tak zwanej kwoty, sprawa unormowania ceł, wszelkich podatków spożywczych, cenników kolejowych (szczególnie o ile idzie o transport zboża do Galicji) i słuszna organizacja Banku austro-węgierskiego, aby t. zw. *paritas* bankowa nie obracała się ostatecznie na wyłączną, albo przemijającą korzyść Węgier.

W rzeczonej ugodzie ważne miejsce zajmuje kwestja sprawiedliwszego, niż dotąd podziału na wspólne wydatki przeznaczonych ciężarów pieniężnych. W tym względzie stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, które dziś urosło do niebywałej potęgi, utrzymywało zawsze stanowczo i bardzo słusznie, że jedynym kluczem sprawiedliwym i racjonalnym do rozdziału kwoty powinno być zaludnienie, gdyż wszystkie inne sposoby obliczenia, praktykowane dotąd, jak np. tzw. siła prestacyjna, lub wysokość podatkowego dochodu, są zwodnicze i prowadzą wprost do utuczenia Węgrów, kosztem pracy i potu krwawego drugiej strony kontraktującej.

Przyznać jednak trzeba otwarcie, że do pewnego stopnia jest tylko marzeniem przypuszczenie, jakoby celu tego można teraz dopiąć odrazu. Już powyżej nadmieniono, że nader trudno za jednym zamachem odrobić wszystkie grzeszne zaniechania, poczynione w długim szeregu lat ubiegłych. Widzimy też, jak przebiegli pieniacze i rachmistrze madziarscy upierają się przy tem, że są *beati possidentes* i do wstydliwości wcale się nie poczuwają. Dlatego też pomnąc na przysłowie: „Kraków nie od razu zbudowano" mniemamy, iż należałoby teraz poprzestać na stosunku 40 : 60, a dalszą regulację odłożyć do roku 1907. Stacjami najpewniej dochodzi się do mety pożądanej.

Przytem owa kwota nie jest jednak najcelniejszem zadaniem ugody. Bardzo ważną bowiem także kwestją jest sprawienie, by Węgry po sprawiedliwości korzystały z przymierza handlowego i celnego, za czem idzie konieczność takiego ubezpieczenia się od zapędów egoizmu zakarpackiego, aby rolnictwo, młynarstwo, nafciarstwo, słowem produkcja, handel i przemysł n a s z e g o k r a j u, nie były narażone na uszczerbki i szkody dotkliwe. Czekają przyszły parlament pod względem tej ugody ważne i ciężkie zadania kompromisowe, którym niestety największe trudności stawia i zła wiara zbankrutowanych doszczętnie liberałów niemieckich. Z tej to złej sławy rodzą się r a d y k a l n e podszepty, iż w układach odnośnych przedewszystkiem należy dążyć do tego, aby zawarto z Węgrami traktat wieczysty, nie zaś tylko dziesięcioletni, inaczej bowiem frymarczenie przybierze kształt plagi egipskiej, która perjodycznie nawiedzając monarchję, nadaje jej formę państwa, zależnego co 10 lat od awizacji.

Również namacalnie trąci przewrotnością twierdzenie, jakoby nic zgoła na tem nie zależało, czy przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku ugoda tentowana, i że obojętnem jest, czy obie połowy państwa stanowią pod względem militarnym, dyplomatycznym, celniczym i handlowym jednę całość, lub też czy istnieć mają barjery celne i mury, oddzielające nas od krajów korony św. Szczepana. Szkoda byłoby istotnie czasu i atłasu wdawać się w szermierkę z zwolennikami rzeczonych poglądów warcholskich.

Natomiast możnaby się zapytać, co się teraz właściwie dzieje w układach, czekających na nowy parlament i co się stało z wynikami dawniejszego traktowania w r. 1896 tejże samej sprawy.

Uciążliwa praca przygotowawcza toczy się już od dwóch lat i nawet chwilowo nie ustawała nigdy. Będące w związku z ugodą kwestje ekonomiczne, uregulowane już były wszystkie na obopólnych konferencjach ministerjalnych, tylko deputacje zajmujące się postanowieniem t. z. kwoty nie mogły dojść do zgody i porozumienia stanowczego i z tego powodu właśnie odwlokło się zawarcie ugody w mowie będącej w ubiegłym perjodzie parlamentarnym. To tylko było przyczyną ponownego podjęcia pracy iście Syzyfowej. Ministerjum hr. Badeniego odbywało wciąż tak przed, jak i po rozwiązaniu parlamentu rokowania z ministrami węgierskimi, aby stwierdzić i uzupełnić warunkowe porozumienie się dopięte już dawniej. Reasumowanie rokowań dotyczy najpierw trzech nowych przedłożeń rządowych w obu połowach monarchji, odnoszących się do podwyższenia podatku wódczanego z 30 na 45 złr. od hektolitra, i podatku cukrowego z 13 na 17 złr. od cet. metr., wreszcie podatków od piwa z 4 złr. 33 ct. na 5 złr. od hektolitra. Ministerstwo wiedeńskie oblicza, iż z rozszerzenia tych trzech źródeł podatków niestałych przybędzie skarbowi około 40 milionów złr. rocznie dochodu.

Następnie idzie o ustalenie zasadniczego obrachunku wzajemnego co do pobranych podatków spożywczych czyli niestałych, w czem obowiązywać ma postanowienie już od r. 1894 praktykowane, iż dochód podatkowy temu państwu przypada, w którego obrębie odbyła się konsumcja, bez oglądania się na miejscowość produkcji odnośnego spożywczego artykułu. Dalej rozchodzi się jeszcze o wydzielenie podatków niestałych z taryfy celniczej, aby traktaty handlowe z obcemi państwami nie zawadzały ewentualnemu podwyższaniu dodatków do podatków niestałych. Dalej zamierzonem jest podwyższenie premji za wywóz zagraniczny wódki i cukru; nakoniec redukcja zbyt wygotowanych obecnie grzywien skarbowych (*Gefällsstrafen*).

W obopólnych konferencjach ministerjalnych niedawno odbytych, zgodzono się na to, żeby wszystkie ugodowe przedłożenia rządowe wniesione były w obu parlamentach jednocześnie w pierwszych dniach miesiąca kwietnia. Pojawiły się też już wczoraj w parlamencie węgierskim i austrjackim wnioski o wybranie t. zw. regnikolarnych komisyj (*Quoten-Deputationen*), w których jak powszechnie przypuszczają rozprawy teraz odbywać się będą ustnie, ponieważ poprzednie znoszenia się na piśmie (*Nuntien*) nie odniosły skutku pożądanego...

Sprawa wchodzi w ważną fazę, oby już ostatnią. Jak w ostatnich latach ubiegłej sesji reforma wyborcza, tak dziś ugoda jest ciężarem, powstrzymującym ludy monarchji w ich swobodnem życiu parlamentarnem i normalnym rozwoju czynności ustawodawczych. Obowiązkiem jest żywiołów poważnych dążyć do jej jaknajszybszego i jak najsprawiedliwszego rozwiązania. Rządowi, jako jedynemu pośrednikowi, trzeba dać m o ż l i w ą pomoc w jego ciężkich bądź co bądź zapasach z upornym przeciwnikiem i kierować się myślą praktyczną dążenia do możliwości. Budować można tylko z i s t n i e j ą c e g o materjału.

Ze stosunku partyj, w jakie się powoli ułoży może Izba, i z nadziei, że gabinet hr. Badeniego potrafi w niej znaleźć dla siebie zdecydowaną większość, wnosić wolno, że zwolna powiedzie się Cislitawji przeprowadzenie brutalnego samolubstwa i arogancji węgierskiej, skoro zwłaszcza oni więcej chyba niż my mieliby do stracenia w razie zerwania się dualizmu.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

We Lwowie odbyły się w poniedziałek i we wtorek narady doroczne Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Członkowie i delegaci Towarzystwa zebrali się w obszernej sali ziemskiego Towarzystwa kredytowego. W pokoju przytykającym do sali urządzono wystawę nasion. Obradom przewodniczył drugi wiceprezes Towarzystwa dr. Tadeusz Pilat, który w przemowie wstępnej wspomniał o tem, że marszałek kraju z powodu rozlicznych przeszkód nie może wziąć udziału w tegorocznych obradach, jakkolwiek zarówno on, jak i ks. namiestnik bardzo gorliwie zajmują się sprawami Towarzystwa. Następnie dał dr Pilat krótki pogląd na działalność Towarzystwa w roku ubiegłym. W dyskusji nad sprawozdaniem z czynności Komitetu w roku 1896, zabrał głos p. V i v i e n i żądał wyjaśnień, jaki rezultat przyniosło wysłanie

deputacji do Wiednia w sprawie reformy podatku od spirytusu. Po wyjaśnieniach danych przez dra Pilata, zgodził się p. Viven na to, aby całą tę sprawę odłożyć do popołudniowego posiedzenia. Na wniosek hr. Stan. Dzieduszyckiego uchwalono jednogłośnie wysłać ponownie do Koła polskiego memorjał w sprawie odnowienia ugody z Węgrami. Następnie p. Onyszkiewicz składał sprawozdanie z czynności oddziałów w r. 1896 i stwierdził coraz bardziej wzmagające się zainteresowanie sprawami Towarzystwa i dążenie do ulepszenia gospodarstwa rolnego.

P. Lange złożył z kolei sprawozdanie z przeprowadzonych w r. 1896 upraw próbnych zbóż, jakoteż upraw na sztucznych nawozach. W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Brajer, Moszyński, br. Brunicki i prof. Pomorski. P. Moszyński wykazywał korzyści z używania t. zw. zielonych nawozów. Używano ich na piaszczystych gruntach w powiecie cieszanowskim i rolnicy mieli przez to zysk 50 zlr. z morga. P. Pomorski sądzi, że używanie nawozów sztucznych musi być traktowane z lokalnego stanowiska, gdyż trzeba uwzględniać właściwości gleby. Następnie p. Pomorski przedłożył wnioski w sprawie organizacji handlu nawozami sztucznemi. Zamiarem Towarzystwa gospodarskiego jest zorganizować ten handel na zasadzie zbiorowego zakupna. Towarzystwo zakupywałoby nawozy, gdyż zakupując je w znacznych ilościach, uzyskałoby korzystniejsze warunki, a członkowie w pewnym terminie zgłaszaliby się u Towarzystwa i czynili swoje częściowe zamówienia.

Po ożywionej dyskusji przyjęto przedłożone wnioski i polecono komitetowi Towarzystwa, aby zajął się zorganizowaniem handlu sztucznemi nawozami. Zaczem obrady przerwano.

Obradom wtorkowym przewodniczył pierwszy wiceprezes Towarzystwa, hr. Stanisław Stadnicki. Zgromadzeniu podano na wstępie do wiadomości uchwały powzięte na zebraniu poufnem, które się odbyło w poniedziałek wieczorem. Brzmią one jak następuje:

1. Rada ogólna poleca komitetowi, aby zbadał sprawę organizacji handlu chmielem za pośrednictwem komisji, złożonej z osób specjalnie zajmujących się chmielarstwem, aby uchwały w tym przedmiocie zapadłe, udzielił Towarzystwu rolniczemu w Krakowie, a następnie postarał się aby sprawa ta wprowadzoną została w życie wspólnemi siłami obu Towarzystw.

2. Poleca się komitetowi wyjednanie u ministerstwa rolnictwa subwencji, celem wysłania kompetentnej osoby do Francji, dla przestudjowania działalności syndykatów rolniczych i wogóle organizacji handlu płodami rolniczemi.

3. Poleca się komitetowi, aby przedłożony mu przez związek katolickich dzierżawców ziemi przemyskiej szkic statutów ujął w formy prawne, opracował go odpowiednio i najdalej do trzech miesięcy przesłał temuż Towarzystwu.

4. Zważywszy, że przy odnowieniu ugody z Węgrami, bez wątpienia podwyższony zostanie podatek od wódki, a to podwyższenie będzie nowym ciosem dla rolnictwa, należałoby prosić Koło polskie: a) aby z podwyższeniem podatku od wódki także i piwo zostało w równej mierze opodatkowane; b) aby jako ulgi dla gorzelń wprowadzono do ustawy żądanie, wyszczególnione w memorjale oddziału złoczowsko-brodzko-kamioneckiego z 15 marca 1896 wniesionym do Koła polskiego. W tym celu walne zgromadzenie uznaje potrzebę wysłania deputacji.

Po przyjęciu tych uchwał p. Cielecki referował sprawę podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich. Nad sprawą tą wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. P. Krzysztofowicz postawił wniosek, aby subwencjonowano małe stadniny wzorowe, złożone z 10 klaczy i jednego ogiera czystej rasy włościańskiej (dawniej polskiej). P. Stanisław Dzieduszycki zaś żądał, aby starano się u ministerstwa o zwołanie ankiety, któraby się zajęła sprawą podniesienia chowu koni. Jeden włościanin powiatu przemyskiego omawiał nadużycia, jakie się dzieją na rządowych stacjach ogierów zwłaszcza ze strony podoficerów i prosił, aby komitet postarał się o ich usunięcie, gdyż włościanie pomimo wszelkich ofiar nie mogą się doczekać dobrego przychowku. P. Sala wyraził życzenie, aby zarząd armji nie zakupywał koni u pośredników, ale wprost u producentów. Po przemówieniu ostatecznem referenta p. Cieleckiego przyjęto wniosek komitetu, iż w obrębie towarzystwa utworzonych ma być 30 stacji ogierów subwencjonowanych, a każdy otrzyma subwencję 150 zlr. rocznie. Reszta subwencji, jaka pozostanie komitetowi do dyspozycji użytą ma być na premjowanie klaczy i źrebiąt włościańskich. Przyjęto także wnioski: pp. Federowicza, Krzysztofowicza, Stan. Dzieduszyckiego i Sali. Do ankiety, która ma się zająć sprawą podniesienia chowu koni, wybrano pp. Cieleckiego, Krzysztofowicza i Stan. Dieduszyckiego.

Z KRAJU.

Jarosław d. 29 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wrażenia z podróży jednodniowej.

Deszcz, zimno, błoto, ale jakie błoto, specjalnie galicyjskie! Nieboszczyk Lam, który znał Galicję, wyrażając się z galicyjska po polsku: *durch und durch*, nie przypuszał ani na chwilę, że słowa jego rzucone lat temu dwadzieścia blisko: „Galicjo ty jedno masz swoje: — błoto galicyjskie“ po tylu latach znajdą jeszcze swe usprawiedliwienie.

Szczególne bo to bł to, to błoto galicyjskie. Gęste jak żydowska broda, lepkie jak żydowskie ręce, natrętne jak żydowska gościnność, a tak dużo tego, jak żydów w Galicji. Idzież niby po chodniku, jesteś niby w mieście mającem wiele pretensyj do poloru światowego, w błocie brniesz jednak po kostki. Chciałbyś krzyczeć, gniewać się, gniew twój rozbraja świnka, udająca wielkomiastowego „gałganiarza“, szukająca na środku jednej z pryncypalniejszych ulic miasta — pereł zapewne. Galicjo ty jedno masz swoje: błoto galicyjskie!

Byłem dzień jeden w Jarosławiu! Długie to miasto, lecz wązkie. Ruchu ulicznego dosyć, lecz tego bezmyślnego, co to życia miastu nie nadaje, lecz świadczy jedynie, iż mieszkańcy jego mają dużo wolnego czasu.

Język niemiecki słyszysz do koła, tak, że chwilami zdaje ci się, że jesteś nad brzegami „blauer Donau“. Sklepy, choć to niedziela była, przeważnie otwarte. Kupujących mało, więcej „gapiów“. W sklepach widzisz pejsatych Mośków, lub „cybulizowanych“ Maurycych. Towar przeważnie sprowadzany z Wiednia, Berna lub Karlsbadu. Tandeta w oknie, tandeta w sklepie. Na rogach ulic lub w środku długiego parkanu, imitującego z żydowska mur miejski, widnieją plakaty i ogłoszenia: pół po niemiecku pół po polsku, zupełnie tak jak w Królestwie Polskiem: pół po moskiewsku a pół po polsku, tylko, że tam tak chce „car-batiuszka“ a tu tak chcą żydzi, kokietujący zawsze z partją możniejszą jak tym razem z wojskowością i z żydowskiem mieszczaństwem. Niemczyzna razi cię na każdym kroku i drapie do krwi serce.

Dorożki a właściwie wehikuły zaprzągnięte w parę biednych i chudych koni, najczęściej bezczynnie stoją na placach; jedynie w godzinach przyjścia i odejścia pociągów na ulicach ruch dorożkarski uwidocznia się wyraźniej. Trzaskanie ze szuurka na patyku, kto ma bujną fantazję, patyk może nazwać biczem i nawoływania: „nu“, lub „wio“ przerywają długą ciszę uliczną.

Byłem jeden dzień w Jarosławiu, właściwiej, sądząc po plakatach, winienem powiedzieć: *in Jaroslau*. Jestto miasto „kawiarń“. Najedno się Jarosław „wysadził“ — na kawiarnie. Dużo ich i na zewnątrz wcale efektowne. Jeśli chcesz jednak trwać w swych złudzeniach radzę ci nie wchodzić do wnętrza tych lokalów. Prysną twe wrażenia jak „sen jaki złoty“. Goście, przeważnie żydowska palestra lub subjekci sklepowi, siedzą w kapeluszach, służba o silnie zakrzywionych nosach i o brudnych gorsach, leniwie wypełnia rozkazy gościa. Aksamitne czy też pluszowe meble kurzem przesiąknięte tak, że za najlżejszem poruszeniem palca z *bordeau* koloru robią się szaremi, zakrywają dyskretnie śmiecie z całego tygodnia i obdrapane ściany pokoju. Herbata w kawiarniach mętna i chyba jedynie swym kolorem przypomina chińsko-moskiewski napój, kawa czarna bez smaku ot, czarna i nic więcej.

Gorzej wszelako jeszcze jest z jedzeniem w Jarosławiu. Rozpaczliwą sytuację ratują handle à la Hawełka, gdzie możesz dostać nie tyle wykwintne ile „gospodarskie“ i „gospodarsko“ podane potrawy. Tu najwięcej spotkasz wojskowych delektujących się „pilsnerem“ lub „kulmbacherem“.

Nadszedł wieczór i z nim pora pójścia do teatru a zarazem cel moich odwiedzin sławetnego miasta Jarosławia. Pojechałem poznać personal p. Reckiego, który ma nam, Krakowianom, skazanym na spędzanie letnich i ciepłych miesięcy na rozpalonym bruku miejskim, uprzyjemniać czas wakacyjny. P. Jan Recki, dyrektor towarzystwa im. Moniuszki, jak to już donosiliśmy, osiada na lato w Parku Krakowskim. Chciałem zawczasu więc poznać siły i środki owej sceniki prowincjonalnej a poznawszy ją z wrażeniami podzielić się z interesowanymi t. j. z tymi, którym teatr p. Reckiego umożliwi przebycie w Krakowie okresu wilegiatury. W Jarosławiu teatr mieści się w brudnym, cuchnącem hotelu Victoria. Mniej czystego, a więcej nie odpowiadającego najprymitniejszym pojęciom o bezpieczeństwie publicznem lokalu teatralnego, ja przynajmniej nie widziałem. Wyobraźcie sobie, że do teatru wchodzi się przez wąski sklep „trafiki“ lub przez nierówny i ciemny korytarz hotelowy. Schodów pełno, ciasno i zdaleka od dymu z papierosów i cygar tak, że ledwie żyw dobijasz się do drzwi sali teatralnej. Na dobitek kasa teatru jest umieszczona tuż koło drzwi głównych, tak że jeśli kilka osób jest przy kasie, musisz czekać z wejściem do amfiteatru aż one nie załatwią z kasjerem. Do lóż (ach te loże!) prowadzą te same schody co do hotelu; nie znając rozkładu ubikacyj, możesz tak dobrze wejść do numeru hotelowego, jak do klatki przylepionej do powały, zwanej w Jarosławiu: lożą. Idąc korytarzem na parterze po prawej masz kawiarnię *echt* żydowską i gospodarza żyda w krypciach i kapeluszu na głowie, po lewej widzisz kuchnię, do której się przechodzi przez pokój sypialny z pościelą i betami rozpaczliwie rozrzuconemi, zapewne należącemi do właściciela hotelu. Skandal! skandal!

Wejdźmy nareszcie po tylu „estetycznych“ wrażeniach do audytorjum. Możesz być pewnym, że i tu rozczarowania nie doznasz. Sala ściśle „doharmonizowana“ do otoczenia. Brudna, obdrapana i ciemna. Scenka, zakryta kurtyną przedstawiającą zapewne jakąś boginię strąconą z Olimpu, pomieścić jest w stanie kilkanaście osób; lecz o ruchach choćby tak niewinnych jak ma tenor gdy bierze *c* wysokie, mowy być wówczas nie może. Duszą się artyści, dusi się i publiczność! Sala liczy do 300 miejsc.

W takich warunkach pracują prowincjonalni artyści, w takich warunkach publiczność, żądna miłych wrażeń, zmuszona jest spędzać wieczór teatralny!

Towarzystwo p. Reckiego składa się z 40 osób blisko, grywa wszystko na prowincji, w Krakowie zaś dawać będzie operetki, opery, melodramaty i sztuki ludowe. Repertuar ma bardzo staranie ułożony, dość powiedzieć, że artyści umieją ośm oper, dwanaście operetek, dwie sztuki ludowe i kilka melodramatów; nie licząc naturalnie komedyj, które w Krakowie nie pójdą, Na czele, dobrze wymusztrowanego personalu, widzimy panie Karską i Nowicką, śpiewaczki niezwykłej miary jak na prowincję, o ładnych głosach i szkole pierwszorzędnej, dalej tenorów z uznaną marką pp.: Olszewskiego i Orzelskiego, barytona p. Mareckiego, basa p. Baroczka. Humor, ale nie ten krzykliwy, który więcej denerwuje niż rozwesela, lecz szczery i prawdziwy, artystyczny reprezentuje p. Szymborski, a obok niego młody artysta p. Nynkowski. Do prozy ma p. Recki panie: Szymańską, utalentowaną artystkę do ról naiwnych z odcieniem silnie lirycznym, dalej panią Dąbrowską (dawną pannę Ziembińską, dobrze zapisaną w pamięci Krakowian ze starego teatru), panią Szymborską, charakterystyczną, z młodszej generacji wymienić należy pannę Fertner, która jest wcale dobra i w operetce jako subretka, pannę Szymborską z pp. Dąbrowskiego, Czystogórskiego i innych, których nazwiska nie zapamiętałem. Do sił solowych wokalnych należą nadto panie Marecka i Czystogórska, obdarzona niezwykle pięknemi warunkami zewnętrznemi. Na lato, na Kraków, p. Recki prowadzi układy o zaangażowanie pani Wiśniewskiej i pp. Rapackiego (syna) i Redo, młodego i bezprzecznie utalentowanego amanta.

Piętą Achillesową personalu p. Reckiego jest chór męski, dość słabo dobrany, lepszym, choć również niekompletnym, jest chór damski. Dyrektor jednak dokłada wszelkich starań, aby braki jak najrychlej pokryć. Miejmy więc nadzieję, że w Krakowie na chóry narzekać nie będziemy. P. Recki zjeżdża do Krakowa w pierwszych dniach maja b. r.

Minos.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 30. marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przyjęcie nowego parlamentu.

Skromne ale imponujące wrażenie mógł wywrzeć uroczysty akt otwarcia parlamentu w Burgu. Wielka powaga, nastrój chwili majestatyczny, oto główne cechy podobnych uroczystości. Tło dla nich jest bardzo odpowiednie. Wspaniałe sale w Burgu nie mają w sobie nic z wystawnego przepychu, jakim imponować mogą zagraniczne, np. francuskie rezydencje. Wielka, stylowa, prawie że zimna prostota. Przytem poważny strój deputowanych, przy nie mniej poważnych twarzach, nic lśniącego, mało haftów, orderów i złota prócz oficerów gwardji występujących w uniformach parady. Nawet publiczność obecna w sali zastosowała się do ogólnego nastroju, toalety pań są bardzo skromne, takie, jak ich się używa na popołudniowych recepcjach i przyjęciach. O $11\frac{1}{2}$ wszyscy są już zgromadzeni, na 12-tą bowiem zapowiedziane jest urzędownie przybycie cesarza. Loże zapełnione osobami, które otrzymały zaproszenia; powszechną uwagę zwraca na siebie ciało dyplomatyczne. Mahmud-Neddin ambasador turecki, prowadzi ożywioną rozmowę z Horacjuszem Rumboldem, posłem angielskim, obok nich zasiada ambasador grecki, Mamos, o żywej ruchliwej twarzy i bystrem inteligentnem spojrzeniu. Hr. Badeni, w mundurze tajnego radcy, udekorowany mnóstwem orderów, jest też przedmiotem ogólnego zainteresowania, rozmawia on dłużej z nuncjuszem papieskim Talianim, którego strój duchowny odbija silnie od czarnego tła fraków i mundurów.

O godz. $\frac{3}{4}12$ wchodzi mistrz ceremonji, prowadząc członków Izby panów, na których czele postępuje były prezes ministrów, ks. Windischgrätz, w mundurze dość oryginalnym, bo kapitana landwery. Między członkami Izby panów spostrzedz się daje więcej już roz-

maitości w strojach. Nic dziwnego. Są to przeważnie dygnitarze, obdarzeni dworskiemi godnościami i tytułami, dającemi prawo do wspaniałych i bogatych mundurów. Hr. Stanisław Badeni, marszałek Galicji, występuje w polskim narodowym stroju, który przy wyniosłej i okazałej jego postaci, ogólnie i najbardziej się podoba. Po nim najwięcej oczów kieruje się na parów w mundurach rycerzy maltańskich. Jak wiadomo, mundury te są bardzo malownicze, mają w sobie coś średniowiecznego, rycerskiego, wyrażającego spokój, siłę i pewność siebie.

Izba poselska przedstawia obraz więcej jednolity; wszyscy niemal posłowie są w czarnych frakach i białych krawatach, prowadzeni przez tymczasowego prezydenta Izby, Preskowetza, zajmują miejsca na lewo od tronu monarszego. Liczne komentarze wywołuje nieobecność kilku posłów socjalistycznych, oraz deputowanego Schönerera.

Z uderzeniem godziny 12 rozlegają się trzy uderzenia laską, sygnał mistrza ceremonji, hr. Hunyadego i cesarz wkracza na salę. Poprzedza go zastępca wielkiego marszałka dworu Piret z mieczem państwowym w ręku. Żywa rozmowa cichnie nagle, nastaje chwilowe głębokie milczenie, przerwane nagle grzmiącym powszechnym okrzykiem: „Niech żyje!". Cesarz staje na stopniach tronu, hr. Kazimierz Badeni podaje mu z głębokim ukłonem mowę tronową. Cesarz zasiada na tronie, nakrywa głowę i odczytuje ją głosem silnym i pewnym. Od czasu do czasu słyszeć się dają oklaski. Mowa cesarza trwa ośm minut. Później znowu trzykrotne: „Niech żyje" i burg wyludnia się, zostawiając uczestnikom uroczystego aktu silne wrażenie wspaniałego obrazu, który im się przed oczami przesunął.

Londyn d. 25 marca.
(List oryginalny Głosu Narodu).

W świetle prawdy.

W numerze 66 naszego pisma umieściliśmy korespondencję nadesłaną nam z Londynu przez niejakiego S. Mochnackiego. Otrzymawszy temi dniami od stałego naszego korespondenta londyńskiego pana Bakanowskiego list wręcz przeciwny temu co nam poprzednio p. M. donosił, nie wahamy się ogłosić go, by sprostować cokolwiek złego stać się mogło wskutek poprzedniej korespondencji. List ten brzmi:

„Mam przed sobą *Głos Narodu*, z artykułem: „Zakonnik samozwaniec — pokorna prośba do biskupów galicyjskich". Patrzę na to i nie mogę uwierzyć, by coś podobnego znalazło miejsce w łamach waszego pisma! Czy wiecie kto się pod to nazwisko S. Mochnackiego podszył? Jest to kapłan, niestety, kapłan, któremu kardynał, arcybiskup tutejszy, kazał opuścić Londyn, a który na pożegnanie napisał ów list.

Jakąż ogromną uczynił on krzywdę kapłanowi, który tu w Londynie od lat już kilku pod okiem i protekcją tutejszego kardynała, niesie pomoc rodakom naszym, nie szczędząc zdrowia i mienia! Jak boleśnie dotknął tutejsze Siostry Nazaretanki, a w nich całe to Zgromadzenie, tak u nas szanowane w Polsce, tak kochane przez rodaków naszych w Ameryce, poważane także we Francji.

Sprawę tę zbadałem dokładnie zanim się zdecydowałem na list niniejszy. Jako bezinteresowny, stoję li tylko przy prawdzie. Nieszczęsna to prawda, że gdzie się spotka kilku Polaków na obczyźnie, tam powstają zaraz nieporozumienia i zwady, a źli korzystają z tego. Widziałem się tu z kilku poważniejszymi rodakami, którzy dali mi jak najgorszą opinję o tym kapłanie. Rozmawiałem z przełożonym misji tutejszej, którego paszkwil nazywa przełożonym Misjonarzy „ziemsko-ludzkiej miłości". (Jest to zgromadzenie Misjonarzy Boskiej miłości). Udałem się w tej sprawie do tutejszego kardynała.

Otóż proszę mi wierzyć, jako przyjacielowi ich pisma, czego starałem się nieraz dać dowody, że korespondencja przysłana im na dniu 18 p. m. jest od początku do końca jednem pasmem prywatnej zawiści.

Każde dzieło boże musi przejść przez próbę. Misja polsko-litewska w Londynie, na którą ten kapłan tak jest zawzięty, stanęła w porozumieniu i za zezwoleniem tutejszego arcybiskupa, który nawet na pierwsze jej potrzeby dał ze swej własnej szkatuły 200 funtów, jak sam oszczerca o tem wspomina, omijając złośliwie, że sumę tę kardynał złożył na ręce obecnego przełożonego misji. Były tu wprawdzie przed jego przybyciem próby założenia misji, ale próby te się nie udały. Dopiero staraniem obecnego przełożonego powstał tu kościół i mieszkanie przy nim dla księdza. Gdy praca ta cała jest już na ukończeniu, zaczęto na gwałt agitować, by przyjść do gotowego, a tych, którzy nad tem pracowali, wyrugować.

P. Mochnacki w swej korespondencji wspomniał o jednej polce, której staraniem było także założyć misję polsko-litewską. Nie mam przyjemności znać osobiście tej osoby, ale jakem słyszał z ust tutejszego przełożonego misji, ma to być osoba z wyższem wykształceniem i za zdrowo myśląca by należeć mogła do intryg w tej sprawie. Ważne jest zanotowanie, iż ks. kardynał oświadczył, że z chwilą przybycia do Londynu obecnego przełożonego misji, oraz sióstr Nazaretanek, upoważnienie do zbierania składek na misję przez kogo innego, zostało przez niego zniesione, a list odnośny kardynała, widziałem na własne oczy. Cóż więc dziwnego, że tak podrażniona miłość własna, szuka zemsty. Cały błąd popełnił obecny przełożony, że znając owego księdza z Rzymu, przyjął go w dom swój. Był on bowiem wydalony z kolegjum polskiego, choć w swej korespondencji powiada, żz ks. przełożony był wypędzony ze Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców!

(Jest to fałsz wierutny i jabym mógł o tem nieco opowiedzieć, ale to nie miejsce po temu.) Nazywa ks. przełożonego Niemcem! Daj nam Boże takich Niemców jak najwięcej, jest on bowiem czystej krwi Polakiem.

Otóż ks. przełożony tłómaczy się, że miał wiadomości ze Rzymu o poprawie tego młodego księdza. Zarekomendował go sam ks. kardynałowi, pomógł do egzaminu na spowiednika, z czem nieco miał do roboty gdyż ponoś musiał go kilka razy powtarzać. Zdawszy go wreszcie, zaczął zaraz swoją wstrętną agitację, a mieszkając w domu ks. przełożonego, robił wszystko by go z misji wyrugować a miejsce jego zająć, co zresztą przebija się jasno przy końcu jego korespondencji gdy pisze: „Wszak wielu zacnych kapłanów znajduje się za granicą, zmuszeni opuścić kraj dla prześladowania Moskali (właśnie on także kraj opuścił choć jeszcze wówczas księdzem nie był) a którzy chętnie poświęciliby się rodakom w Londynie".

Nie moja rzecz wchodzić tu w dalsze szczegóły. Ja tylko po zbadaniu rzeczy, piszę co mi sumienie dyktuje. Powtarzam tylko, że ks. kardynał kazał temu księdzu opuścić swoją dyecezję, obiecując tutejszemu księdzu przełożonemu, że zrobi co będzie mógł, żeby się go pozbyć z Londynu.

Widziałem także list własnoręczny kardynała Parocchi, wikarjusza Ojca św., pisany do ks. przełożonego. Z listu tego widać, jak kardynał wikary przychyly nie zapatruje się tak na tutejszą misję jak i na jej przełożonego.

Oto co powinność nakazywała mi uczynić Wpanie Redaktorze. Jestem pewny, że naprawa uczynionej krzywdy, acz mimowoli, leży mu na sercu i że uczynić tego nie omieszka.

Jeżeli uwagi moje nie mają dostatecznej rękojmi wiarogodności, powołuję się na kardynała arcybiskupa tutejszego, któremu korespondencja umieszczona w *Głosie Narodu* będzie w przekładzie angielskim na jego żądanie wręczona w całości. Powołuję się także na świadectwo kardynała wikarego Rzymu co do jego zapatrywania się na tutejszą misję, która wbrew temu co korespondencja powiada, rozwija się pomyślnie, czego dowodem było liczne zebranie w przeszłą niedzielę w tutejszym kościele misyjnym. Że ów kapłan zjednał sobie kilku stronników pomiędzy emigracją, to się zawsze tak dzieje, można jednak słusznie suponować, że się i im niebawem oczy otworzą.

Kończę list ten uwagą jaką korespondencja owa się zaczynała: „Wy tam walczycie z żydami, my zaś tu ze złymi księżmi". To prawda! I jak tam ten smutny ksiądz nie wahał się publicznie spotwarzać uczciwego kapłana, tak my świeccy wołamy do naszych rodaków zamieszkałych w Anglji: Strzeżcie się tych księży, którzy przychodzą do was w skórze baranka a wewnątrz są wilkami, którzy siejąc ziarno niezgody, ciągną stąd zyski dla siebie. Z owoców ich poznacie je! *St. Bakanowski.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(46) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Postanowiłem opuścić Francję i zaciągnąć się do armji pod przybranem nazwiskiem. To było życzeniem Klelji w ostatnich czasach, gdy mnie jeszcze kochała. Na to wspomnienie zdawało mi się, że mi serce pęknie. Wyrzekłem się mojej miłości, bo miłość bez nadziei jest straszną, lecz chciałem być jeszcze jej posłusznym. Słodką była mi myśl, że Klelja, choć oddalona i nienawidząca mnie, jeszcze kieruje mem życiem.

W pośpiechu zapomniałem zabrać pieniądze z domu.

Matka moja, zbierała z trudem grosz do grosza i oszczędziła 2.500 franków w złocie. Pieniądze te, przeznaczone na wypadek jakiś nieprzewidziany i groźny, były zakopane w ogrodzie.

Musiałem więc wrócić do Grangeneuve.

Nie było to łatwą rzeczą. Władze sądowe w Anbusson pospieszyły już pewno zająć i opieczętować mój dom i czuwać nad moim powrotem. Lecz nie miałem innego sposobu; człowiek podróżujący pieszo i bez pieniędzy, łatwo może być aresztowany jak włóczęga.

Przez pola i ścieżki boczne udałem się do Grangeneuve; przybywszy usiadłem opodal pod dębem, aby odpocząć i zastanowić się nad sposobami wydobycia pieniędzy z ogrodu.

Jakaś wieśniaczka, zobaczywszy mnie zaczęła uciekać.

Pobiegłem za nią.

— Ah! panie Robercie — rzekła z przestrachem — nie rób mi pan nic złego. W imię Najświętszej Panny, nie zabijaj mnie!

Ta naiwna prośba zakrwawiła mi serce. Więc uważany już byłem za zbrodniarza! Poczułem nienawiść do siebie i całego świata.

Postanowiłem jednak uspokoić ją i przemówiłem ze słodyczą:

— Czy byli u mnie?

— Ah! panie Robercie, przeszło trzydziestu gwardzistów szukało pana wszędzie, w sianie, pod łóżkami, w stajni. Przyszli w południe i dopiero około piątej godziny ukończyli pozzukiwania.

— A teraz?

— Teraz nie szukają; jedzą objad. Jezus Marja! cały dom zniszczyli; zabudowania spalili. Stara Joanna mówiła im, że nie powinni niszczyć domu, gdzie pani Fénestrange umarła przed kilku dniami. Przewrócili wszystko do góry nogami, mówiąc, że pan jesteś...

Tutaj wieśniaczka przerwała.

— Że jestem?.., — zapytałem niecierpliwie.

— O! nigdy nie ośmielę się powiedzieć.

— Dokończ natychmiast.

— A więc... że jesteś pan złodziejem i zbójcą, lecz... że pochwycą pana i zetną na gilotynie.

— Dobrze! dobrze! Więcej nic nie powiedzieli?

— Nic więcej; czyż to nie dosyć. Włosy mi powstały na głowie.

Podczas naszej rozmowy, noc zapadła i wieśniaczka drżała ze strachu. Nie mogłem jednak jej puścić.

Koniecznie trzeba było coś postanowić. Oddalić się bez pieniędzy, to znaczyło pójść prosto na rusztowanie. Wejść do domu i walczyć z gwardzistami, to była druga droga, prowadząca do tego samego rezultatu.

— Słuchaj — rzekłem — czy się mnie obawiasz?

— O! nie, panie Robercie...

Jej głos wzruszony przeczył wyrazom.

— Puszczę wolno, jeżeli mi przysięgniesz.

— O! panie, przysięgnę na wszystko, czego tylko żądasz.

— Wejdziesz do mego domu. To rzecz łatwa. Pełno w nim ludzi i nikt nie zwróci na ciebie uwagi. Otworzysz spiżarnię, weźmiesz bochenek chleba i kawałek mięsa i przyniesiesz mi tutaj, nie powiedziawszy nikomu ani słowa. Jeżeli spotkasz Joannę, to jej powiesz, że tu jestem, ale nie szukaj jej wcale i przychodź zaraz. Lecz przysięgnij!

— O! panie przysięgam na Najświętszą Pannę i wszystkich Świętych!

— Jeszcze słowo. Zobaczysz, czy ogród jest obsadzony. Jeżeli nie, to poszukasz rydla i postawisz go przy wejściu.

Wykonała moje rozkazy jota w jotę, nikogo nie spotkała i nikomu się nie tłómaczyła. Nawet była tyle dowcipną, że przyniosła mi butelkę wina. Co do rydla, postawiła go przy murze i odeszła, nie chcąc przyjąć zapłaty.

Po zaspokojeniu głodu, gdyż od 24 godzin nic nie jadłem, przeskoczyłem mur ogrodowy, ostrożnie podszedłem ku prawej stronie domu, gdzie mój skarb był zagrzebany, zacząłem rydlem kopać ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkurs. Posada adjunkta sądu kraj. we Lwowie w IX kl. rangi ze systemizowanemi należytościami jest do obsadzenia. Podania do 10 kwietnia b. r. do Prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać., Mianowany poddziekanem miasta Lwowa ks. Andrzej Swisterski, proboszcz kościoła św. Anny. — Prezentę na probostwo w Horożanca otrzymał ks. Antoni Rokosz. — Zmarł ks. Adam Radziszewski, prob. w Kaczanówce, jubilat, urodzony 1819, wyśw. 1846.

Dyecezja tarnowska: Przeniesieni księża: Wojciech Scisło, ekspozyt ze Sromowiec niżnych na filję do Machowej, Leon Miętus z Nockowej do Łączek.

Licytacja. Kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich koleij lokalnych Tarnopol II rozpisuje licytację na budowę domów mieszkalnych na linji Czortków-Zaleszczyki wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych z terminem wnoszenia ofert do dnia 16 kwietnia 1897 r. 12 godzina w południe. Bliższych wyjaśnień udziela kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich koleij lokalnych Tarnopol II, gdzie też plany i warunki budowy przejrzeć można.

KRONIKA.

Kraków dnia 1 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek 1 kwietnia, Hugona, biskupa i Teodozji, męczennicy; jutro Franciszka i Pauli, wyznawcy i Amalji; pojutrze Pankracego i Ryszarda, biskupa wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsuki. lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę, klonka, jazia, łososia i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dzis o godzinie 5 minut 15, zachód przypada o godzinie 6 minut 11, długość dnia 12 godzin minut 56.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro dnia 2-go o godzinie 5 minut 24 rano.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

---

* **JE. książę biskup krakowski ks. Puzyna** powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

* **Dyrektor policji**, dr Zenon Korotkiewicz, powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa.

* **Poseł Szajer** przyjechał wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem do Krakowa. Stojałowszczyka Szajera oczekiwało przed dworcem kilkudziesięciu socjalistów, którzy powitali go okrzykiem na jego cześć i zaprowadzili do redakcji *Naprzodu* przy ulicy Szewskiej. Tutaj odbyła się kolacja wspólnie z kobietami. Szajer wbrew twierdzeniu jakoby był słaby, wygląda imponująco czerstwo i zdrowo. Ubrany jest w białą sukmanę, koszula wyłożona na wierzch, a czapka rzeszowska z świecidłami. Żona która posłowi towarzyszy przyodziana jest całkiem modnie. Szajera nadto przeprowadza jakiś żyd, urzędnik prywatny. On to zaprowadził gości do *Naprzodu*, skąd później udano się do stowarzyszenia akademickiego socjalistycznego, gdzie Szajer wygłaszał mowy. Dziś rano pierwszym pociągiem odjechał poseł Szajer z żoną i żydkiem do Wiednia.

* **Rekolekcyjne nauki** w kościele księży Zmartwychwstańców miewać będzie ks. Adolf Bakanowski w dniach 5, 6, 7, 8 i 9 kwietnia o godzinie 5 popołudniu.

Komisja wodociągowa miasta Krakowa od początku bieżącego tygodnia tryumfuje! Panowie rzeczoznawcy zagraniczni Gruber, Lueger i Oesten, same powagi w sprawach wodociągowych i znawcy terenów wodnych, orzekli stanowczo, że nasze Bielany posiadają wodę dobrą i wystarczającą na 120,000 mieszkańców. Budzyń zaś posiada wodę nieco żelazistą, dającą się łatwo oczyścić. Koszt budowy zaprowadzenia wodociągu z Bielan wyniesie 120000 złr., a po latach 40, jeżeli zajdzie potrzeba połączenia Bielan z terenem Budzyniowskim, koszt zwiększy się o 130,000 złr. W sumę tę wliczone są koszty budynku i maszyn do odżeleźnienia wody (60000 złr.) Koszty obsługi przy oczyszczeniu tej wody wynosić będą około 400 złr. rocznie. Oba tereny, w połączeniu, mogą, przy systematycznym wzroście ludności Krakowa, starczyć na 200 lat. Tak orzekli uczeni...

* **Sprawa uchwalenia wynagrodzenia** dla funkcjonaryuszów Magistratu za czynności przy spisie wyborców z kurji V, ma się rozstrzygnąć na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej. Funkcjonarjusze byli zajęci przez 55 dni, a niektórzy przez dwa z górą miesiące, praca zaś ich około spisów była bardzo mozolną i wysilającą, bo w pozabiurowych godzinach zajmowała im czas od godziny 3 do 10 w nocy, a niekiedy dłużej nawet. Ponieważ obecnie przeznaczony fundusz jest stanowczo niewystarczającym, by im mógł zapewnić, choć skromne wynagrodzenie; odwołują się przeto do humanitarnych uczuć tak p. prezydenta, jak Rady miejskiej, by zechcieli wedle swego uznania fundusz obecny podwyższyć.

Wierzymy, że Rada wysłucha głosu białych murzynów i pomna łacińskiej dewizy: *pereat mundus fiat justitia* sprawiedliwie oceni godziny strawione na żmudną pracę.

* **Z Uniwersytetu.** Pp.: Stanisław Leopold Szymonowicz, syn radcy dworu i nadprokuratora państwa, urodzony w Tarnopolu; Antoni Zaczek, kapitan-audytor, rodem z Berna morawskiego, otrzymali na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktorów praw.—Pp.: Karol Ludwik Kaczkowski, rodem z Tarnowa; Stefan Bogorja Maciejowicz, rodem z Lipska w Król. Polskiem; Tadeusz Antoni Męski ze Siedlisk w Galicji; Franciszek Juljan Leopold Nowotny, rodem z Wieliczki, otrzymali wszyscy czterej stopień doktorów wszech nauk lekarskich na tejże Wszechnicy.

* **Z Klubu cyklistów.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 odbędzie się w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. o godz. 5 po południu w małej sali magistratu, a w razie braku kompletu w następną niedzielę, bez względu na komplet o tym samym czasie i w tem samem miejscu. Ustępujący wydział postarał się jeszcze wobec nadchodzącego sezonu, że członkowie klubu, pragnący uczyć się jazdy na kole, płacą w szkole p. Antoniego Larischa, a mianowicie panowie 3 złr., a panie 5 złr. za naukę wraz z użyciem maszyny.

* **Regulacja dzielnicy IV-tej.** Dochodzą nas z wielu stron skargi na niedostateczność komunikacji w dzielnicy IV-tej a mianowicie na brak odpowiedniego połączenia pomiędzy ulica Łobzowska a Krowoderską. Pomiędzy temi ulicami istnieją obecnie tylko dwa odległe połączenia a to ulica Szlak powyżej ulicy Siemiradzkiego i ulicą Basztową (od hotelu Krakowskiego), którą to ostatnią drogą piesza publiczność zwykła sobie skracać używając prywatnej, ciasnej a w pewnych porach roku z powodu błota ledwie do przebycia ścieżki obok młyna Szyndlera ku ulicy Łaziennej. Istnieje podobno zamiar częściowego zadosyćuczynienia istniejącej potrzebie takiego połączenia przez przedłużenie ulicy Biskupiej przez Rudawę ku ulicy Łobzowskiej poniżej ulicy Batorego, na który to cel zakupił nawet pono Magistrat potrzebną parcelę przy ulicy Łobzowskiej, nie mniej jednak przy obecnym biegu spraw, wiele wody zapewne jeszcze upłynie, nim ta ulica uregulowaną zostanie. Z drugiej strony połączenie to, gdyby takowe nawet, na co się nie zanosi, wkrótce stworzone być miało, nie uczyni zadość dającej się coraz bardziej uczuwać potrzebie, takiego połączenia jako przedłużenia ulicy Siemiradzkiego. Rozwój tej części miasta spowodowany znajdującą się w pobliżu kasarnią obrony krajowej, dalej budową gimnazjum Sobieskiego i ogólnym brakiem pomieszkań, przemawiają za rychłem otwarciem takiej ulicy.

* **Kasyno powszechne** urządza w sobotę dnia 3-go kwietnia koncert ze współudziałem p. Anieli Stopczańskiej, uczennicy prof. Domaniewskiego, Wandy Chrapczyńskiej i J. Hernik uczennicy konserwatorjum; p. Pomian artystki teatru, pana Prysaka oraz chóru akademickiego.

* **Podróż naukowa.** Profesor technologji chemicznej w tutejszej państwowej szkole przemysłowej, p. Steingraber Gustaw, z polecenia ministerstwa oświaty, wyjeżdża z początkiem maja b. r. na sześć tygodni do Kopenhagi, celem przeprowadzenia studjów nad bakterjologją przemysłową w tamtejszej stacji doświadczalnej p. A. Jörgensena.

* **Kronika policyjna.** Ajenci policyjni, pp.: Bronisław Karcz, Bobak i Kulek, przyaresztowali Stanisława Rybę, herszta złodziejskiej bandy, wraz z jego wspólnikami. Ryba musi być nielada rybą, skoro po siedmioletnich rekolekcjach, odsiedzianych w Wiśniczu, znowu oddał się złodziejskiemu kunsztowi. Banda dokonała kilku kradzieży przez włamanie do sklepów i mieszkań. Między odebranemi rzeczami znajdują się: sztuki kortów, sukna i innych towarów łokciowych, po które poszkodowani mogą się zgłosić do biura bezpieczeństwa publicznego „pod telegrafem“.

We środę rano aresztowano 10 letniego Stanisława Wilka, za kradzież ubrań studenckich.

* **Dyrekcja kolei państw.** w Krakowie donosi, że wskutek usunięcia się nasypu został ruch pociągów na przestrzeni Kopeczyńce - Trembowla z dniem 30 marca prawdopodobnie na 48 godzin zastanowiony.

Stowarzyszenie dzierżawców. W sali obrad Towarzystwa kredytowego we Lwowie odbyło się pierwsze zebranie galicyjskich dzierżawców ziemskich, na którem uchwalono zawiązać stowarzyszenie zawodowe. Inicjatywę do podobnego stowarzyszenia z charakterem wyłącznie chrześcijańskim, wykluczającym żydów, dali dzierżawcy przemyscy, którzy przez usta swojego dzielnego delegata p. Rożena przedłożyli już nawet wypracowany przez siebie statut. Ponieważ z innym statutem wystąpił inicjator zjazdu p. Bogdanowicz, wybrano zatem komisję, złożoną z pp. Fromla, Eebnbergiera, Rożena, Bogdanowicza i Korzennego i polecono jej zbadać oba te elaboraty dla ostatecznego zredagowania statutu i posłania do namiestnictwa. Celem projektowanego stowarzyszenia, według objaśnień p. Bogdanowicza byłoby uregulowanie stosunku pomiędzy dzierżawcami a właścicielami, udzielanie informacyj w sprawie warunków danej dzierżawy, wyjednanie taniego kredytu i t. d. Protektorem młodej instytucji będzie w początkach Tow. gospodarskie.

W procesie dawidowskim, z uwięzionych 52, wypuszczono na wolną stopę dotąd 16 włościan. W Dawidowie zakwaterowaną jest teraz kompanja piechoty. Z Tołszczowa, gdzie bezpośrednio po zamordowaniu Popiela dano również załogę, powróciło już wojsko do Lwowa. Natomiast 100 ludzi piechoty stacjonuje jeszcze w Bóbrce.

* **Druga ofiara mordu w Dawidowie.** Władysław Sulima Popiel zmarł onegdaj w Kazanowie pod Przemyślem, przeżywszy lat 74. Zmarły był ojcem śp. Stanisława Popiela, zamordowanego w Dawidowie. Tragiczny zgon syna tak boleśnie go dotknął, że sędziwy a czerstwy starzec padł na łoże boleści, z którego więcej nie powstał.

Precz z „Neue freie Presse“. Z Borszczowa donoszą nam, iż walne zgromadzenie tamtejszego Tow. kasynowego jednomyślną uchwałą poleciło wydziałowi zaniechać z dniem 26 z. m. dalszej prenumeraty *Neue fr. Presse.* Piękny czyn kasyna borszczowskiego powinny naśladować wszystkie inne kasyna i wyrzucić z swych czytelń ów gadzinowy dziennik, plwający na wszystko, co polskie.

Osoby, uczęszczające stale do restauracyj, lub kawiarń, powinny od właścicieli tych zakładów żądać, aby pisma tego nie prenumerowali, a w razie, gdyby żądań ich nie usłuchano, powinni do tych lokali nie uczęszczać. Brawo, brawo Borszczów i jeszcze raz brawo!

Z Przemyśla piszą do nas 31 marca: Dziś odbyć się miała przed trybunałem wyrokującym rozprawa karna przeciw posłowi sejmowemu Stefanowi Nowakowskiemu, oskarżonemu o zbiegowisko z § 238 i 284. Na wstępie rozprawy zakomunikował przewodniczący r. Seidler-Wiślański, że główny świadek Mirski, którego przeniesiono do Lwowa, zachorował ciężko i dopiero za 6 tygodni będzie mógł stanąć jako świadek. Na wniosek zastępcy prokuratora, a za zgodą obrońcy, odroczono rozprawę i odprowadzono Nowakowskiego napowrót do kaźni.

Z Korzenny piszą do nas: Piękna a nader rzewna uroczystość odbyła się w Korzenny w powiecie grybowskim. Oto tutejszy ks. Jan Narkiewicz, proboszcz i wicedziekan, członek Rady i wydziału powiatowego w Grybowie opuszczając parafję (wyjeżdża do Kolbuszowy) żegnany był przez lud, który już o 5 rano zgromadził się w kościele. Po nabożeństwie odprowadzono go z procesją wśród smutnego głosu dzwonów aż do urządzonej na ten cel bramy, na której szczycie widniał napis „Żegnaj nam“. Tutaj wśród żałosnego płaczu w krótkich słowach pożegnano go, poczem ks. pasterz do łez wzruszony opuścił parafję.

Ks. Jan Markiewicz od chwili objęcia naszej parafji w r. 1889 był dla ludu prawdziwym ojcem i opiekunem. Jego staraniem i zapobiegliwością pokryto kościół blachą i wewnątrz odnowiono, zbudowano nową plebanię, pokryto dachówką i postawiono nowe budynki gospodarcze. Jego staraniem już w tym roku stanie obszerny budynek szkolny. Jego staraniem stanęło zabudowanie na mieszkanie i sklepik kółka rolniczego. Był on jednym z tych, który czuwał nad wszystkiem. Że lud umie być wdzięczny, mieliśmy tego dowód przy pożegnaniu pasterza.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Z przyjemnością możemy zaznaczyć, że „Sokół“ w tym roku począł wchodzić na tory normalne. Ćwiczenia odbywają się co czwartek regularnie. Wydział „Sokoła“ dokłada wszelkich starań aby zjednać sobie członków, a choć to niewdzięczne zadanie, bo opsałość jest wielka — nadziei nie tracimy, że energja i zapał wydziału zwyciężą.

Dnia 25 b. m. urządziło w sali „Sokoła“ kółko amatorskie przedstawienie składające się z dwóch sztuczek a mianowicie z „Podejrzanej osoby“ komedji w jednym akcie p. St. Dobrzańskiego i „Werbla domowego“ obrazka wiejskiego ze śpiewami w jednej odsłonie J. K. Gregorowicza. Amatorzy, zwłaszcza grający „Werbla domowego“, wywiązali się z zadań kapitalnie. Braw było bez liku. Dzień 3-go maja, jako dzień rocznicy nadania konstytucji, postanowiono obchodzić w „Sokole“ uroczyście, poczynając obchód od nabożeństwa w kościele farnym. Wspomnieć należy, że „Sokół“ nasz żegnał w tym miesiącu druhów państwa Oświecimskich z niesłamanym żalem, jako jednych najgorliwszych członków, którzy w drodze awansu przeniesieni zostali do N. Sącza. Daj im Boże jak najlepiej!

Za uratowanie dziecka z płomieni, otrzymał krzyż zasługi komendant posterunku żandarmerji, Stanisław Pawełek w Medyce. Dnia 26 z. m. przypięto mu uroczyście zaszczytną odznakę w obecności kilkudziesięciu kolegów ze wszystkich okolicznych posterunków, po nabożeństwie. P. Pawełek został równocześnie przeniesiony z Medyki do Niżankowic.

* **Ospa** grasuje nagminnie w Brodach; stwierdzono także kilka wypadków czarnej ospy.

* **Gorączka emigracyjna** poczyna ogarniać powiat tarnopolski. W ostatnich dniach wyemigrowało stamtąd do Brazylji około 50 włościan z Ładyczyna i Ludwikówki.

Ostrzeżenie. *Dzien. Pozn.* otrzymuje z Warszawy, z bardzo dobrego źródła, następującą wiadomość: „Niewątpliwie pomiędzy waszą dzielnicą, a mieszkańcami tutejszymi istnieje obszerna korespondencja listowna. Otóż byłoby dobrze, gdybyście przestrzegli waszych czytelników, aby w korespondencji swojej byli ostrożni, nie koniecznie w wyrażaniu poglądów swoich, ale we wszystkiem, co może skompromitować osobistości. Cała bowiem korespondencja listowna, przybywająca z zagranicy, przechodzi na poczcie przez ścisłą kontrolę i każdy list, cokolwiek podejrzany, bywa otwierany i czytany. Ponieważ zaś otwieranie to praktykuje się na wielką skalę, więc ostrożność nie zawadzi. Nie potrzebuję dodawać, że to otwieranie listów nie jest wymysłem obecnych nowych u nas rządów, lecz polega na rozporządzeniach władzy centralnej w Petersburgu, gdzie obecnie cenzura bywa ostrzejszą niż dawniej.

Ostrzeżenie to zaprowadzone być miało z powodu różnych „odezw“, w rodzaju „Od Matek Polek“ itp., przemycanych pocztą do Królestwa z zagranicy“.

* **Piwnica hr. Szuwałowa.** W tych dniach p. Mieczysław Lijewski, właściciel znanej firmy warszawskiej Lijewski i S-ka, nabył piwnicę od hr. Szuwałowa; w piwnicy tej znajdują się wina przywiezione do Warszawy z Berlina i gromadzone tam, kiedy hr. Szuwałow był ambasadorem rosyjskim przy dworze niemieckim.

Zmiana w ministerstwie. Wiedeński korespondent *Gazety Narodowej* dowiaduje się, iż jest rzeczą jakoby już postanowioną, iż dotychczasowy minister dla Galicji, hr. Edward Rittner, zostanie niebawem powołany do objęcia obowiązków ochmistrza następcy austrjackiego tronu, arcyksięcia Ottona. W takim razie na opróżniony fotel ministerjalny powołany zostałby prawdopodobnie dr Bobrzyński, wiceprezydent gal. Rady szkolnej krajowej, a miejsce jego we Lwowie zająłby delegat krakowski, p. Laskowski.

Osławiony szpieg policyjny Normann-Schumann znajdować się ma na Krecie. *Berl. Tageblatt* dowiaduje się, że badał on stanowiska wojsk tureckich, przyczem go pochwycono, strasznie obito i następnie puszczono na wolność.

Z pruskich prześladowań. Czytamy w pismach poznańskich: Potwierdza się niestety wiadomość o złożeniu z urzedu trzech członków dozoru katolickiej szkoły w Gnieźnie. Sprawa ma się wedle *Lecha* jak następuje:

Dozór katolickiej gminy szkolnej tworzy siedmiu członków: 1) burmistrz; 2) inspektor szkolny powiatowy; 3) rektor szkoły katolickiej; 4) ks. kanonik Dziedziński; 5) Gosieniecki, mistrz malarski; 6) adwokat Karpiński; 7) rendant Theurich. Pierwsi trzej są przez rząd mianowani, a czterej ostatni wybrani przez gminę szkolną, a potwierdzeni przez landrata. Dekretem z dnia 23 b. m. odebrał landrat urząd panom Gosienieckiemu, Karpińskiemu i Theurichowi. Dekret brzmi w polskiem tłomaczeniu, jak następuje:

„Jako członek tutejszego katolickiego dozoru szkolnego robiłeś Pan trudności co do udzielenia środków z kasy szkolnej na upiększenie i iluminacje gmachu szkolnego na uroczystość pamiątkową cesarza Wilhelma Wielkiego (!). Przez to dałeś Pan poznać, że zamyślasz odmawiać udziału swego w osiągnięciu celów niemieckiej szkoły ludowej, a temi celami są: pobudzanie i wpajanie miłości i wierności do domu panującego i ojczyzny. Wskutek tego nie jesteś Pan godnym zaufania, jakiego urząd członka dozoru szkolnego wymaga, i nie można się spodziewać, abyś Pan czynnym był dodatnio w administracji szkolnej. Cofam dla tego potwierdzenie Pańskiego wyboru i proszę o wstrzymanie się od wszelkich dalszych czynności urzędowych“.

Nadmieniają, że szkoła, o którą chodzi, położona jest w zamkniętym dziedzińcu a nie przy ulicy. Iluminacji nikt od ulicy widzieć nie mógł.

Wylazło szydło z worka. O przyczynach pogromu żydów w Szpole odbiera bardzo zajmujące szczegóły *Nowoje Wremja*. We czwartek, na pięć dni przed pogromem, żydzi obili prawie na śmierć jakiegoś chłopa przy obliczaniu się z nim. Chłop miał najzupełniejszą słuszność, a żydzi, jak zawsze, chcieli go oszukać. Trzy razy rodzina i sąsiedzi pobitego żądali od policji spisania protokołu i trzy razy im odmówiono. Zaczęli się więc burzyć i opowiadać, że „prystaw“ trzyma z żydami, wziął łapówkę i t. d. Przez 5 dni chłopi naradzali się nad tem, kiedy zacząć bić żydów i nareszcie we wtorek, w dzień targowy, rzucono się całą siłą na żydów. Włościan aresztowano około 150, głównych sprawców jednak nie można odszukać. Wszyscy tłómaczą się tem, że po wsiach chodzili ludzie jacyś i mówili, że wolno bić żydów, bo carowi już sprzykrzyło się to, że żydzi zanadto wysysają krew chrześcijańską i chciałby ich się jak najprędzej pozbyć z Rosji.

* **Ładny okaz.** Sąd okręgowy w Charkowie sądził sprawę kozaka z gubernji czernihowskiej Prochorcewa, który podawał się za podporucznika zapasu Nikitina, a oskarżony jest o zamordowanie przekupki owoców, Striełowowej, w celu rabunku. Prochorcew, zadusiwszy Striełowową, zakopał ciało w ziemi, a dzięki pieskowi, który rozgrzebał to miejsce, policja wykryła spełnioną przez Prochorcewa zbrodnię. Podsądny jest nadto oskarżony w innych sądach za spełnione przezeń przestępstwa, głównie morderstwa. P. sądzony jest także o rozbój w okręgu czarnomorskim. Kategorycznie zapiera się winy. Jest to młody, na oko rozwinięty człowiek.

* **Liczba przodków**, którą posiada każdy ze śmiertelników, jest dosyć znaczna, jak się okazuje: Każde z naszych rodziców ma po ojcu i matce; z tych każde ma znów po dwoje rodziców i t. d. Otóż jeźli przyjmiemy 76 generacyj od początku ery chrześcijańskiej, to każdy z nas ma w roku pierwszym tej ery 139,235.017,489,534.976 przodków. Niemały kłopot miałby ten, ktoby chciał zakładać galerję portretów wszystkich swych przodków.

Z Madrytu piszą: Zebranie oddziałów tutejszej ligi republikańskiej zamieniło się w formalną bitwę. Strzelano z rewolwerów i okładano się laskami (6 osób jest ciężko, 20 lekko rannych, 22 aresztowano). Pomiędzy ciężko rannymi znajduje się syn byłego prezydenta republiki hiszpańskiej Salmerona, tudzież naczelny redaktor *Justizii* Meka któremu oko wybito.

Dla pochowanych w letargu. Hrabia z Karnic-Karnicki, szambelan cesarza rosyjskiego, był razu pewnego na pogrzebie młodej panienki, która w chwili przysypywania jej ziemią straszne wydawała jęki i jak się okazało, pochowaną została, będąc pogrążoną w letargu. Jęki te, które hrabiemu ciągle były w pamięci, stały się dla niego motywem do badań i poszukiwań, z których po wielu latach wyłonił się wynalazek w rodzaju patentowanego już dziś aparatu dla pochowanych w letargu. Aparat ten składa się z hermetycznie zamkniętej żelaznej skrzyneczki, którą ustawia się na grobie i która za pomocą rurki połączona jest z trumną. W rurce owej znajduje się zawieszony na sprężynie drążek, który budzący się przy najmniejszem poruszeniu, nawet już przy oddychaniu, wprawia w ruch, w następstwie czego nakrycie skrzyneczki natychmiast się usuwa, rozlega się w tejże chwili głośny sygnał, a do wnętrza trumny dostaje się obfita ilość powietrza i światła. Z aparatem robiono już próby w Paryżu; francuski dziennikarz Vablel poddał się operacji i kazał się pochować, a po 15-minutowem zupełnem odcięciu od świata, ujrzał znowu światło dzienne zdrów zupełnie.

Wynalazca przysłużył się więc niezmiernie ludzkości, umożliwił bowiem ratunek chowanym w letargu. Spodziewać się można, że aparaty te rozpowszechnią się wkrótce i w Austrji, zwłaszcza, że zbyt wiele ich na cmentarzach nie będzie potrzeba. Odnośne kroki przedsięwziął już reprezentant hr. Karnickiego, p. C. Ossowski w Berlinie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Kółko prawników, wielce rozmiłowane w teatrze, urządziło wczoraj gorącą owację pannie Trapszównie (Lili w „Cyrkowcach“) i p. Kamińskiemu (Landowski). Artystce wręczono śliczny bukiet, panu K. wieniec z odpowiednim napisem. Szanując zapał dla teatru ruchliwej młodzieży, nie mogę się wstrzymać od pewnej, małej uwagi, która natrętnie nasuwa się na myśl. Dlaczego „Kółko“ na uroczystość kwiatową wybrało płytką komedję Schönthana, dlaczego odznaczyło role, które chyba nie wiele z prawdziwym artyzmem mają wspólnego? I panna Trapszówna i p. Kamiński w repertuarze swym znajdą niezawodnie i głębsze i więcej warte kwiatów kreacje. Tak panowie prawnicy, był to mimowolny afront wyrządzony prawdziwej sztuce aktorskiej i... autorskiej. *Minos.*

* Zapowiedziana na piątek „Urzędowa żona“ ustąpi miejsca sztuce Szutkiewicza „Popychadło“ poprzedzającej premjerę tegoż autora „Kula u nogi“.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek dnia 1go kwietnia „Figurantka“ (la Figurante), komedja w trzech aktach de Curel (nowość) rozpocznie po raz 1 „Sganarel“, komedja w 1 akcie przełożona z Moliera wierszem. W piątek „Popychadło“, kom. w 5 akt. J. Szutkiewicza. W sobotę „Kula u nogi“, dramat osnuty na tle stosunków społecznych w 3 aktach z epilogiem napisał Jan Szutkiewicz (nowość). W niedzielę „Kula u nogi“, dramat osnuty na tle stosunków społecznych w 3 aktach z epilogiem napisał Jan Szutkiewicz (po raz 2).

HUMOR.

On. Życie mi się w tych kłótniach przykrzy! Gdybyśmy eż raz byli jednego zdania!

Ona. A dlaczegóż nie chcesz, abyśmy byli jednego zdania?

On. Ja nie chcę? Ja?!!!

Ona. Oczywiście, jeżeli chcesz, możesz przecie być mego zdania...

— Powiedz mi, tak otwarcie, z ręką na sercu, czy dobrze być poetą?

— Tak sobie... Przez całe życie będziesz chodził w podartych butach.

— Dlaczego? Czy za wiersze płacą tak tanio?

— Nie, ale za buty biorą tak drogo...

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 12 powieści, p. t.: „Pan na Granowie“, pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Z bieżącej chwili.

Z parlamentu. Zastrzeżenie prawno-państwowe Młodoczechów, opatrzone podpisami 60 posłów młodoczeskich, a wniesione na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa brzmi:

„My zastępcy czeskiego ludu z krajów korony czeskiej, wstępując ponownie do Izby posłów Rady państwa, uważamy za obowiązek dać wyraz niewzruszonemu poczuciu prawa u zastępowanego przez nas ludu, oraz oświadczyć, iż przez wstąpienie na faktyczny teren Rady państwa nie opuszczamy nic z praw państwowych, królestwa i korony czeskiej, po kilkakroć w przysięgach koronacyjnych stwierdzonych i w wielu aktach państwowych, ostatnim razem w najwyższym reskrypcie cesarza i króla Franciszka Józefa I. z 12 września 1871 uznanych, a także, że wszelkiemi siłami do tego dążyć będziemy, aby te prawa do rzeczywistego znaczenia i wykonania doprowadzić. W tej myśli przyłączamy się do zastrzeżenia, złożonego w tej Izbie przez czeskich posłów dnia 23 września 1879 i 8 kwietnia 1891 i jesteśmy gotowi ku dobru całości państwa i wszystkich jego ludów i krajów według sił pracować, w przekonaniu, że łojalne strzeżenie zagwarantowanych i nieprzedawnionych praw krajów korony czeskiej przyczyni się do szczęścia i pomyślności nietylko tych krajów, ale i całej monarchji“.

Podobną zupełnie w treści, a tylko nieco ostrzej zredagowaną deklarację złożył osobno wykluczony z klubu młodoczeskiego poseł Vaszaty.

W imieniu związku socjalno-demokratycznego postawili na tem samem posiedzeniu posłowie Zeller i Schwammel uchwalony na niedzielnem posiedzeniu związku następujący wniosek:

„Ma być wybrana z całej Izby komisja, złożona z 36 członków, która ma postawić w Izbie wnioski w sprawie zmiany konstytucji przez stworzenie reprezentacji ludu na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, mającego się udzielić wszystkim dorosłym od 21 roku życia, na miejsce dzisiejszej reprezentacji, opierającej się głównie na *censusie* podatkowym i przywilejach“.

Wniosek powyższy zawiera więc żądanie przyznania prawa głosowania także kobietom: traktowany na serjo przez Izbę naturalnie nie będzie.

Mowę tronową rozstrząsając, stwierdzono prawie powszechnie, że główną jej cechą jest program praktycznych reform, z pominięciem kwestyj politycznych. Widoczne stąd, że rząd ciągle jeszcze zachowuje sobie wolną rękę w kształtowaniu politycznych podstaw parlamentarnego życia. Czytamy w jednem z pism półurzędowych: „Cesarska mowa tronowa troskliwie i przezornie, tak zakreśliła cele prawodawczej działalności, że żadna partja polityczna lub narodowa nie potrzebuje zachodzić drogi innej partji. Mowa nie poszła drogą żadnego politycznego, narodowego lub prawno-państwowego stronnictwa“. Niemniej zdaje się, że Czesi mają po niej wrażenie jakby zawodu, niezadowolenie objawiło już kilka organów stronnictwa. Miłe natomiast wrażenie zrobić musiał szereg zapowiedzianych reform gospodarczych i społecznych i pewien powiew silniejszego zwrotu ku autonomji krajów, zawarty w mowie.

OSTATNIA POCZTA.

Rzeszów 31 marca (w południe). Tutejszy sąd obwodowy otrzymał wczoraj od ministra sprawiedliwości telegraficzne polecenie natychmiastowego wypuszczenia dep. Szajera na wolność z powodu nietykalności poselskiej. Szajera natychmiast wypuszczono. Drobna garść stronników Stojałowskiego urządziła mu przy opuszczeniu domu sądowego owację. Dziś wieczór udaje się Szajer do Wiednia.

Wiedeń 31 marca (w południe). Hr. Gołuchowski konferował wczoraj dłuższy czas z posłami Rosji, Francji i Włoch.

Berlin 31 marca (w południe). W parlamencie odbyła się dziś dyskusja nad interpelacją posła Czarlińskiego w sprawie rozwiązywanych zgromadzeń polskich z powodu używania na nich mowy polskiej. Dep. Roeren (centrum) oświadczył, że postępowanie takie jest symptomatyczne, jako objaw systemu wrogiego Polakom i przyczynia się tylko do ich rozgoryczenia. Sekretarz stanu Bötticher odpowiada, że rząd pragnie tylko, by się Polacy nie odróżniali narodowymi uczuciami (?) od innych poddanych państwa. Rząd daleki jest od wywoływania rozgoryczenia. Dla jego kontroli istnieje pruska ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Trudno jest o władających językiem polskim urzędników. Ks. Jażdżewski sądzi, że nie należy mianować tak nieoświeconych urzędników. Bötticher oświadcza, że rząd zajmuje się poprawą prawa o stowarzyszeniach.

Paryż 31 marca (w południe). Deputowany Henryk Maret został z powodu choroby tymczasowo wypuszczony na wolność. Pozostaje on jednak pod ścisłym nadzorem policji. W biurze dziennika *Journal Radical*, zostały opieczętowane wszystkie papiery i dokumenta.

Paryż 31 marca (w południe). Deputowany Jullien został dziś na własne żądanie przesłuchany przez sędziego śledczego. Na najbliższem posiedzeniu zostanie przedłożone nowe żądanie o wydanie kilku deputowanych.

Paryż 31 marca (w południe). Izba uchwaliła jednomyślnie wydanie władzom sądowym senatora Levreya.

Paryż 31 marca (w południe). Deputowany Vian z departamentu Seine et Oise został przesłuchany. Mieszkanie jego poddano rewizji.

Petersburg 31 marca (w południe). Pisma donoszą, iż powstał zamiar urządzenia na jesień w Pe-

tersburgu zjazdu dziennikarzy. Na zjazd mają otrzymać zaproszenia dziennikarze polscy, fińscy i z prowincyj nadbałtyckich.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 1 kwietnia (rano). Wczoraj na godzinę 6 po południu zwołane zostało niespodzianie nadzwyczajne posiedzenie Rady gminnej. Dr Lueger odczytał list **burmistrza Strobacha, w którym tenże powołując się na uczynione poprzednio zobowiązanie, składa urząd burmistrza**. Rada gminna rezygnację przyjęła do wiadomości. Klub mieszczański zbierze się dziś lub jutro, aby omówić kwestję przyszłej kandydatury.

Wiedeń dnia 1 kwietnia (rano) Wydanem zostało rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty tyczące się dopuszczania kobiet jako zwyczajne i nadzwyczajne słuchaczki wydziału filozoficznego na uniwersytetach. Rozporządzenie wymaga od zwyczajnych słuchaczek: poddaństwa austrjackiego, skończonych 18 lat życia, i świadectwa złożonego egzaminu dojrzałości w rządowem gimnazjum krajowem. Nadzwyczajne słuchaczki mogą i nadal zapisywać się na wydział filozoficzny, jeżeli ukończyły seminarjum nauczycielskie albo szkoły żeńskie, przez ministra za równorzędne z seminarjami uznane. Nadzwyczajne słuchaczki mają mieć co najmniej dziesięć godzin wykładów tygodniowo. Pozwolenia na uczęszczanie na pojedyncze wykłady udzielać może wyjątkowo kolegium profesorskie na przedstawienie odpowiednich docentów. Nowe rozporządzenia wchodzą w życie z dniem 1 października 1897. Dopuszczenie kobiet do studjów medycznych nastąpi równocześnie z ogłoszeniem dawno projektowanej reformy studjów medycznych.

Budapeszt 1 kwietnia (rano). W rządowej galerji obrazów w Budapeszcie skradziono dwa cenne obrazy, między niemi jeden obraz Murilla.

Paryż 1 kwietnia (rano). Wynik rewizji domowej u deputowanego Mareta wykazał bardzo obciążające go poszlaki, wobec czego aresztowano go natychmiast. Okazało się, że Maret, Naquet, Burdeau i Barbe utworzyli syndykat, mający na celu przekupstwo deputowanych. Nowe nazwiska występują znowu na widownię. Cottu, jeden z głównych pomocników Artona miał przekupić 17 deputowanych z prawicy, których nazwiska wnet będą wymienione.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 1 kwietnia (rano). Najważniejszym wypadkiem parlamentarno-politycznym dnia jest **połączenie obu polskich frakcyj opozycyjnych z partją chrześcijańsko-socjalnych antysemitow.** Jest to wypadek zgoła niespodziewany i wywołuje powszechne zdumienie. Oczywiście, jeśli to połączeczenie da się utrzymać, może ono wyjść tylko na korzyść politycznie niedojrzałych polskich opozycjonistów. Przebieg wyborów i ostatnie enuncjacje księdza Szpondra i p. Danielaka pozwalały raczej wszystko przypuszczać, niż ścisłe zespolenie się tych posłów z ansysemitami. Początek tego zespolenia dała okoliczność, iż trzej posłowie polscy partji ludowej wraz z sześcioma chrześcijańsko-ludowymi posłami polskimi utworzyli „Zjednoczenie polskich posłów ludowych". Imieniem partji chrześcijańsko-socjalnej wydelegowany został dr Gessman, ażeby z tem Zjednoczeniem przeprowadzić rokowania. Wynik ich zakomunikował już dr Gessmann chrześcijańsko-socjalnemu klubowi. Oto „Zjeduoczenie polskich ludoweów" postanowiło **razem z antysemitami utworzyć jeden klub**, do którego przystąpiliby także ewentualnie radykałowie ruscy, usposobieni również antysemicko. Międzynarodowy ten klub chrześcijańsko-socjalny liczyłby wspólnie 40 głosów. musiałby zatem we wszystkich komisjach Izby być odpowiednio reprezentowany.

W związku z tym zwrotem ze strony polskich opozycjonistów pozostaje nader ważne ogłoszenie, pomieszczone w *Deutsches. Volksbl.* przez prob. Rudolfa Eichhorna z Nussdorf pod Wiedniem. Oświadcza mianowicie ksiądz proboszcz Eichhorn, że Stanisław Stojałowski okazał gotowość **osobistego udania się do Rzymu z prośbą o zdjęcie z niego klątwy.** Ks. Eichhorn zaręcza za dobrą i niedwuznaczną tym razem wolę Stojałowskiego i oświadcza, iż gotów jest od wszystkich pragnących, aby ta ponura w dziejach Kościoła i w dziejach Galicji karta raz nazawsze zamkniętą została, przyjmować składki i datki na umożliwienie Stojałowskiemu odbycia podróży i pobytu w Rzymie. Ksiądz Eichhorn ręczy osobiscie, że pieniądze będą użyte w sposób odpowiadający celowi przywrócenia Stojałowskiego na łono Kościoła.

Z tego i z innych symptomów wnioskować można, że Stojałowski zadowolony odniesionem przy wyborach zwycięztwem, wycofa się z życia publicznego, oddając swoje pisma posłom chrześcijańsko-ludowym, a sam poświęci się całkowicie praktykom religijnym. Idzie teraz o to, aby posłowie chrześcijańsko-ludowi nie popadli w fatalne błędy swego pierwszego przywódcy, oraz aby złe skutki niemi wywołane, zostały przez nich naprawione. Opieka wytrawnych polityków, stojących na czele wiedeńskiej partji chrześcijańsko-ludowej, daje pewną rękojmię, iż rzeczy pójdą lepszym niż dotąd torem. Na początek tego zwrotu ks. Szponder zaprotestować ma przeciwko kłamliwym pogłoskom, rozsiewanym przez żydowskie pisma, jakoby kiedykolwiek przeciw antysemityzmowi a za żydami wystąpił; wszystkie podobne wiadomości o chrześcijańsko-ludowych posłach, pomieszczane w żydowskiej szmacie krakowskiej, a rzekomo od nich pochodzące, były skutkiem podstępnego wyzyskiwania łatwowierności chrześcijańskich ludowców i pełne są najdowolniejszych przekręcań i podsuwań.

Zwrot tak zwanych „stojałowszczyków" wywołał w grupie socjalistów w Izbie poselskiej ogromne wrażenie. Daszyński zapewniał, że na Danielaka i na ks. Szpondra można liczyć jak na Zawiszów; przejście ich pod chrześcijańsko-antysemicki sztandar jest wielkim ciosem dla znaczenia Daszyńskiego w partji, do czego się także przyczyniło bardzo słabe i wogóle niekorzystne wrażenie pierwszych wystąpień tego posła na wtorkowem posiedzeniu parlamentu. Wiadomość o owacjach socjalistycznych dla Szajera w Krakowie, o których tu doniesiono telegraficznie, wywołała w parlamentarnych kołach antysemickich w Wiedniu szczere wybuchy wesołości.

Wiedeń 31 marca (w południe). Do komisji mającej się zająć rewizją statutu Koła polskiego, wybrało Koło na wczorajszem posiedzeniu posłów: Chrzanowskiego, Dzieduszyckiego, Kozłowskiego, Lewickiego, Madeyskiego, Pinińskiego i Rutowskiego.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 1 kwietnia (rano). Mocarstwa oświadczyły ambasadorom tureckim przy dworach europejskich, że w razie powtórzenia się rzezi armeńskich użyją stanowczych środków przeciw Turcji i sułtanowi. Wiadomość tę potwierdza konstantynopolski korespondent *Polit. Corresp.*

Berlin 31 marca (w południe). *Localanzriger* donosi z Kandji o godz. 10 wieczór: W tej chwili odbył się marsz do miasta 163 austrjackich żołnierzy. Niezwykły uniform i sztywna postawa zwróciły na nich powszechną uwagę. Przed przeznaczoną dla nich kwaterą przejechał przed frontem turecki komendant Dewad-basza i pułkownik włoski Amoretti. Austrjacki konsul generalny wraz z sekretarzem byli też obecni. Przed bramą miejska gwardja turecka oddała przybyszom honory wojskowe.

Paryż 31 marca (w południe). W sferach dobrze poiuformowanych zapewniają, że piątkowe konferencje lorda Salisburego i Hanotaux doprowadziły do znacznego zbliżenia pomiędzy Anglją a Francją. Obadwaj ministrowie przyznali, że państwa ich posunęły się dziś już w swojej polityce wschodniej po za kres, wskazany im tradycjami wolności. Dla utrymania pokoju europejskiego Anglja i Francja gotowe są wszakże przyłączyć się jeszcze do blokady jednego, albo dwóch portów greckich, dalej się jednak nie posuną.

Paryż 31 marca (w południe). W czasie konferencji między Salisburym i Hanotaux odczytane zostały listy angielskich admirałów, znajdujących się pod Kretą. Treścią ich było. że gdyby odrazu zgodzono się na środki wskazane przez Niemcy, miałaby blokada pewne znaczenie — dziś zaś ją przeprowadzić jest bardzo trudno.

Konstantynopol 31 marca (w południe). Rzeź w Tokacie trwała 36 godzin. Liczbę zamordowanych Armeńczyków podają na 400. W gwałtach uczestniczyło także wojsko tureckie. W. Porta uwiadomiła posłów mocarstw, że minister wojny, zgodnie z ich żądaniem, dał dymisję komendantowi wojska w Tokacie, i że wysłana na miejsce wypadków komisja śledcza otrzymała pełnomocnictwo do wydawania wyroków śmierci bez apelacji. Posłowie wysłali do Tokatu swoją komisję śledczą, złożoną z wicekonsula rosyjskiego w Sassunie i konsula angielskiego w Sivasie. Zaburzenia zaszły w kilku innych jeszcze miejscowościach arbachskiego wilajetu.

Rzym 31 marca (w południe). Admirał Canevaro telegrafuje, że blokada okazuje się bezcelową, i że stłumienie powstania wymaga oddziału 15.000 ludzi.

Ateny 31 marca (w południe). Muzułmanie czynią na Krecie ciągłe napady na powstańców, pomimo przyrzeczenia danego angielskiemu konsulowi. Włoski okręt ostrzeliwał wczoraj powstańców, strzelających w okolicy fortu Izzedin.

Ateny 31 marca (w południe). Następca tronu przybył przez zatokę Volo do Tesalji.

Berlin 1 kwietnia (rano). Z Kanei donoszą, że wczoraj po raz pierwszy zetknęły się wojska mocarstw europejskich z powstańcami. Powstańcy chcieli opanować fort Kissamos. Wówczas wojska austrjackie i angielskie zstąpiły z okrętów, zaczepiając powstańców, którzy też wnet poszli w rozsypkę. Nie wiadomo, czy Europejczycy ponieśli przytem jaką stratę.

Berlin 1 kwietnia (rano). Z Konstantynopola donoszą, że Porta wysłała do mocarstw europejskich notę, w której żąda, by mocarstwa wstrzymały się od interwencji między Turcją i Grecją. ponieważ Turcja chce z Grecją prowadzić układy bezpośrednio. Grecki poseł w Konstantynopolu oświadczył, że dawnoby już przyszło do porozumienia, gdyby mocarstwa europejskie do tej sprawy się nie były mieszały.

Ateny 1 kwietnia (rano). Rokowania między Turcją a Grecją obracają się około projektu, według którego **Grecja ma przyjąć na siebie część długu państwowego Turcji w zamian za to objąć w posiadanie Kretę.**

Utrzymują tu, że Rosja sprzeciwia się blokadzie portów greckich. Niemcy odmówiły stanowczo dalszej przesyłki 600 żołnierzy, którzy mieli być wysłani wskutek żądania admirałów. Również i Austrja waha się czy ma posłać nowy oddział wojska na Kretę.

Larissa 1 kwietnia (rano), Następca tronu obejmując dowództwo nad pogranicznemi wojskami wydał następującą odezwę: „Jego Królewska Mość raczył mi powierzyć dowództwo wojsk w Tessalji. Obejmując to stanowisko w chwili dla ojczyzny tak krytycznej, wyrażam me przekonanie, że wy wszyscy, wierni swemu obowiązkowi i przysiędze okażecie wierność, męstwo i cierpliwość. Posłuszeństwo dla przepisów i przełożonych będą dowodem, że posiadacie tę karność wojskową, która jest podstawą siły każdej armji".

Kanea 1 kwietnia (rano), Grecy zaczepili fort Izzedin, który jest kluczem zatoki Suda-Bai. Europejskie okręty pancerne ostrzeliwały Kreteńczyków, aby dać pomoc fortowi, obsadzonemu słabą turecką załogą, 12 armatami i kartaczownicą. Admirałowie Charner i Pottier odjechali rano do Sitia.

Londyn 1 kwietnia (rano). Rozeszła się pogłoska, że wysłanie Karatheodorego-baszy w specjalnej missji do Aten jest próbą układów tureckiego rządu z greckim.

Londyn 1 kwietnia (rano). Według doniesienia *Timesa* wysłał centralny kreteński komitet do monarchów europejskich i prezydenta Faure'a komunikat, w którym prosi, by odwołano przedsięwzięcie blokady, mającej zmusić Kreteńczyków do przyjęcia autonomji.

Londyn 1 kwietnia (rano). *Standard* donosi o przebiegu walki pod Spinalonga. Walka trwała 48 godzin. Turcy opuścili swe stanowisko z ciężkiemi stratami i cofnęli na obrane stanowisko wyspy. Francuski admirał udał się do Spinalongi, by spowodować odsiecz Turków.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed połndniem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".
BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
kosztuje 8 złr.
Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**
W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:
„W piekle galicyjskiem".
Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:
„Dramaty w życiu".
Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.
Tegoż samego autora wyszła powieść:
„NA GOLGOCIE"
Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"
„NA BOŻEJ DRODZE"
Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i
„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"
z niemieckiego przez E. Wernera.
Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy
premję bezpłatną
14 tomową wspaniała powieść
„La SAN FELICE".
Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Artykuły dla potrzeb domowych.

ARTYKUŁY DO PRANIA

Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien i t. p. — Pasy bezpieczeństwa przy myciu okien.
Środki do czyszczenia sukien od plam. — Farby do farbowania materyj. — Farby do piór.
Farby kremowe i krochmal kremowy do firanek!
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
Środki owadozgubne.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Reim i Spòłka

Rynek 37 — Kraków — Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych
„WYROBY SZCZOTKARSKIE"
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. — Płyty izolacyjne. — Antimerulion. — Carbolinum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów. — Smołowiec gazowy i drzewny. — Farby na dachy. — Farby do fasad.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. — Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. 866

Na sezon wiosenny.

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. itp — Farby i lakiery do podłóg.
Przybory do rybołostwa. — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — „Lawn-Tennis". Krokiety.
Kule i kręgle. — Kule i kręgle dla dzieci. — Huśtawki.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe. — Balony i piłki gumowe.

NA W. POST

...garnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca:
...ancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślania każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chry... łać. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, **z r. 1896,** oprawne elegancko **2 złr. a.** z przesyłką **2 złr. 20 ct.**
...cher E. ks. — Zwierciadło duszy czyli **rachunek sumienia** dla ...ci szkolnych. Cena **4 ct.**, 100 egz. 3 **złr.**, z przes. 3 **złr. 25 ct.**
...wila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct.** z przesyłką **12 ct.**
...adzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a.** 3... ct. z przesyłką **2 złr. a.**, oprawne **2 złr. a. 30 ct.** z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.** 632
...sgi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena **30 ct.** z przesyłką **35 ct.**
...dy po spowiedzi Cena **2 ct.**, 100 egz. **1 złr. 50** ct., z przesyłką **1 złr. 70 ct.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

63 69 104

Herbata z Brodów!

Podziękowanie.

Wielebnemu miejsc. Duchowieństwu, Szan. Publiczności. Towarz. Straży ogn., oraz Cechom, którzy towarzyszyli smutnemu obrzędowi pogrzebania zwłok ukochanego syna naszego Józefa współczująca razem z nami nad stratą, składamy na tem miejscu z serca pochodzące i głęboko odczułe „Bóg zapłać". 911

Myślenice d. 28 marca b. r.

Franciszek i Jadwiga STANKIEWICZOWIE.

BLEDNICĘ

leczy skutecznie i szybko
Powidełko przeciw blednicy
cena słoika **1 złr.** — wysyła odwrotnie za zaliczką
Apteka „pod białym Orłem" A. Siedleckiego
w Krakowie, Rynek główny L. 45. 720 8 0

Kawaler

znający się fachowo na maszynowem i ręcznem wyrabianiu dachówek, na glazurowaniu tychże **poszukuje** odpowiedniej **posady.** Decyduje także o użyteczności gliny na dachówkę. Świadectwa na żądanie. Adres: **Błażej Ciaciek w Tymbarku.** 1 4 914

Rutynowany ekonom

pozostawał na miejscu przez 7 lat, z powodu wydzierżawienia majątku **poszukuje posady od 1 lipca.** — Zgło zenia pod literami **S. L. O.** poste-restanre, Wojnicz. 1 2 912

Magazynier

rutynowany posiadający kilkoletnią praktykę, biegły w rachunkowości, władający językiem polskim i niemieckim, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami od pierwszych kopalń w kraju, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia do p. J. Strycharskiego „Głosu Narodu". 1 3 915

Do bardzo **korzystnego**, pewnego interesu w dziale bielizny **poszukuje się**

1 5 **spólnika** 904

z kapitałem 3000 do 5000 złr. zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu".

Założony w roku 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,
utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę smyrneńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**
Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Karmelickiej, L. 20, Brackiej, L. 13 i ul. Starowiślnej, L. 5.** 905 1 10
Cenniki bezpłatnie.

Przybory do kwiatów

papierowe, jak również gotowe batystowe, oraz liście i bibułki, poleca w wielkim wyborze i najtaniej
A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.
Zamówienia i próby wysyła odwrotnie. 729

Do sprzedania majątek

o 2937 morgach, w czem 1350 morgów lasu w $^3/_4$ częściach rębnego z gorzelnią, budynki w dobrym stanie, chmielarnia, znaczne zasiewy, 2 mile od kolei. Szosa w budowie. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa u adwokata **Dra Steczkowskiego we Lwowie, ul. Kościuszki Nr. 4.** 910

Biuro konc. przez c. k. Nam. Wywiadowcze M. Kobiałkowej w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 10 I p. poleca nadal **służbę wszelkiej kategorji**, jakoteż ma do umieszczenia: **Panny do towarz.** w młodym wieku intel. bez **honorarium** lub z honor. itd. itd. Stróżów dostarcza także **gratis.** Z szacunkiem **M. K.** 907

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Po myśli uchwały sejmowej z dnia 12 lutego 1897 r. ...47, **rozpisuje się niniejszem konkurs**

...a dwie posady lekarzy okręgowych

...dzibami w Łapanowie i Ujściu solnem w powiecie ...eńskim, od dnia 1 lipca br. obsadzić się mające.
Do każdej z tych posad przywiązana jast płaca 600 rocznie i ryczałt na podróże 300 złr. rocznie.
Okręg łapanowski obejmuje 32 gmin z ludnością ...9 głów, okręg w Ujściu zaś 23 gmin z ludnością ...4 głów liczącą.
Warunki otrzymania posady są:
nieprzekroczony 40 rok życia, w dowód czego należy do podania dołączyć metrykę chrztu;
dyplom doktorski z wszech nauk lekarskich:
dwuletnia praktyka lekarska w jednym ze szpitali powszechnych w kraju:
zobowiązanie się do utrzymywania apteczki domowej.
Termin do wnoszenia podań oznacza się **do dnia 15 ...ja 1897 r.** 908 1 3

Z Wydziału powiatowego w Bochni.

Godne zaufania, uczciwe i dobre

Stary doświadczony ⊛ domowy środek.

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy.

na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i płuc, katar.

Świadectwo.

Kaszel bardzo ciężki W imieniu całej rodziny, przesyłam Panu przynależne podziękowanie za wyśmienite przysługi, które nam okazał Pański miód ziołowy, oraz dra Fernesta Essencja życia. Już trzeciego dnia po użyciu, zginął kaszel u mej 55-letniej matki do tego stopnia, iż sama przyznaje, że byłaby wielce zadowoloną, nie będąc zmuszoną bardziej kaszlać. Obecnie znikł kaszel nieomal zupełnie. f
Hirschberg w Westfalii, 24 lutego.
Wilbelmowa Mestermann handl. drzewa.



Prawdziwy tylko z powyższą marką.

Cena:
$^1/_4$ fl. 75 ct.
$^1/_2$ „ 130 „
$^1/_1$ „ 260 „

Sposób użycia i wykaz składników przy każdej flaszce. 271 6 12

Znakomite wyniki! Rezultata dowodzą!
Jedyny fabrykant od 1840. C. LÜCK, COLBERG.
Główny skład: Adler-Apotheke Wien I, Kärnthnerring, F. Wisinger.
W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka.

Julian br. Brunicki,

w Podhorcach p. Stryj
poleca nasienne jęczmiona, owsy, kartofle; drzewka owocowe; prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp. i drób rasowy. Cenniki na żądanie frauco. 23 30 434

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa niedaleko od stacji kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami i z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomość: Kraków ul. **Florjańska Nr. 13 w zakładzie rytowniczym.** 1 10 895

1-4 **Powóz** 903
półkryty, używany, w dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu".

Rezydencja piękna

wraz z 180 morgami obszaru I-ej klasy ziemi i łąk w pięknej okolicy Krakowa **do sprzedania** ma **J. Strycharski.** Kraków. 828 4-0

...łote, 18 srebrnych Medali, 30 Dyplomów honorowych i uznań.

Kwizdy



Płyn odżywiający



Restitutionsfluid
c. i k. uprzyw. Woda do mycia koni.
Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct.
Od 35 lat **w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i prywatnych** w użyciu, dla **wzmocnienia przed a odnowienia sił po wielkich trudach, otrętwieniu i zesztywnieniu ścięgień,** usposabia konia **do nadzwyczajnych wysileń w biegu.**
Prawdziwy tylko z powyższą marką do otrzymania we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.
Główny Skład 153 5
Franz. Joh. Kwizda
k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.
Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacierania uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjanska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 9 100 809

Wielki skład (tranzytowy)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi
spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ
w Krakowie, Rynek Nr. 25
poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie
NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 688 10 20
Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Administracji majątku ziemskiego

poszukuje się od 1 lipca b. r. dla praktycznie i teoretycznie wykształconego agronoma, posiadającego chlubne świadectwa i który może złożyć do trzech tysięcy złr. kaucji.
Zgłoszenia z podaniem pensji i bliższych warunków pod **L. M. 100** przyjmuje pan *Jan Strycharski*, administrator „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. Jagielońska. 830 4-10

Sklep towarów spożywczych Marji Madejskiej
przy ulicy Siennej (obok Jatek)
poleca:
Masło deserowe co dzień świeże, **Masło kuchenne** bardzo dobre, **sery i leguminy** różne, grzyby, **towary** kolonjalne. **Mąkę** peszteńską wyborową suchą. **Śliwki,** powidła bośniackie. 4 8 687

Julian Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek,

hurtowny i częściowy **MAGAZYN ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA** poleca:

Obrazy Matki Boskiej Różańcowej do ołtarzy

...e na płótnie, dokładnie i ręcznie malowane w każdym żądanym formacie, a nawet na żądanie wyseła wzór na okaz opłatnie. Posiada również na składzie obrazy do chorągwi, figury święte każdej wielkości. Krzyże pięknie rzeźbione z drzewa, od 30 ctm. aż do naturalnej wielkości. 332

...drukarni W. Korneckiego w Krakowie.